Nr. 5. Kraków — Podgórze. Rok I.

Redakcya i Administracya Kraków, Zwierzyniecka l. 7.

Prenumerata półroczna z odsyłką wynosi: 74 hal., bez odsyłki 60 hal.
Prenumerata roczna z odsyłką wynosi: 1 kor. 48 hal., bez odsyłki 1 kor. 20 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

TARCZA SWOBODY

na maj 1911.

Organ klas pracujących.

Miesięcznik wydany w celu zwalczania wyzysku i ucisku ludu pracującego, zwłaszcza stróżów kamienicznych i służby wszelkiego rodzaju, biorący takowych w obronę.

Ludu pracujący! Wzywamy Was. rozszerzajcie i żądajcie przy każdej sposobności pisma: „Tarczę Swobody“ jako jedyny Organ lepszej przyszłości.

W 120 rocznicę Konstytucyi 3. Maja.

„Dzień przyszedł późny, lecz pożądany, w którym ma stanąć Rząd prawdziwy, niszczący dawną anarchię“.
Linowski poseł krakowski na sesyi sejmowej dnia 3. maja 1791. r.

„Samiście tylo sobie tyranami — gdy praw nie wykonywacie, a do sprawiedliwości fałszywą wolnością albo raczej swawolnością przeszkody sami sobie czynicie.

Sześć szkodliwych chorób znajdując w Ojczyźnie, blizką jej śmierć ukazując, a między niemi: chciwość domowego łakomstwa, niezgody i rozterki, dostojności królewskiej i władzy osłabienie. I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą. Ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą, przy których teraz potężna być może ręka i moc wasza i nieprzyjaciołom straszliwa..

Będziecie nie tyle bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale bez Ojczyzny i Królestwa swego“...

Taki to smutny koniec przed trzema z górą wiekami przepowiedział Ojczyźnie naszej złotousty Skarga, gdy widział, jak zbrodnie i występki różnego rodzaju jak zło nieszczęsne do Polski wkradać się zaczęły — coraz bardziej ducha narodu zatruwając. Przebrzmiały prorocze słowa, a upojony złotą wolnością naród, którą się tak wszędzie chlubił, zgnuśniał i rozleniwił się, tracąc czas na hulankach i biesiadach, na łupieniu i najeżdżaniu domów, na rozbojach i t. p. wybrykach.

W kraju nie było ładu ani porządku, nie było sprawiedliwości ani stróżów bezpieczeństwa, ale była zato „wolność złota“ dla oligarchów, podczas gdy chłopek i mieszczanin doznawali ucisku i biedę cierpieć musieli.

Powoli przez dwa wieki z górą psuła się Rzeczpospolita, bo chwast rozbujałej wolności po całej polskiej niwie się rozrósł i działo się coraz to gorzej.

Różne nieszczęścia jak grom za gromem uderzały w skołataną nierządem wewnętrznym nawę Rzeczypospolitej. Kozacy, Moskwa, Szwedzi i hołdownik Turcyi, książę siedmiogrodzki Rakoczy łupili Polskę.

Cudem prawie wówczas ocalała Polska, ale wielu straciła ludzi i ziem, bo i Ukraina zadnieprzańska od Polski odpadła do Moskwy, a niebawem Turcy zajęli Podole i w niem przeszło lat 25 siedzieli. Wtedy to po tych klęskach Jan Kazimierz, dzieci nie mając, o los państwa troskliwy, aby go przyszłe bezkrólewie do reszty nie zgubiło, prosił Sejm w r. 1661., żeby już za życia jego ustanowił następcę, przepowiadając wielkie nieszczęścia, jeśli tego nie uczyni.

Niestety nie usłuchano i teraz mądrych rad króla. Swoim trybem szły rzeczy, aż za Augusta II. znowu Szwed kraj cały miał w swojej mocy, króla wypędził, innego ustanowił, gospodarując w Polsce jakby u siebie.

Wreszcie przebrała się miarka, przesiliło się zło w sobie; a chociaż ciągle jeszcze przez wiek prawie cały trzymało w swych pętach naród — nasiona jednak dobrych uczuć i myśli z początku nieśmiało, a potem coraz gęściej poczęły kiełkować, róść — i rozwijać się.

Zaczęła się praca nad odrodzeniem narodu przez oświatę, należyte wychowanie młodzieży, przez reformę i zakładanie szkół, gdzieby młodzież nietylko miała możność kształcić się teoretycznie, lecz i moralnie i fizycznie na przyszłych obrońców Ojczyzny mogła być wychowywaną.

Szeregi chętnych do pracy na tem polu z dniem każdym zwiększały się coraz bardziej, natrafiając jednak na twardy opór ciemnych i chciwych używania — bałamuconych i ciągle podburzanych mas szlacheckich.

Ale co gorsza — wrogowie Polski, przywykli już do tego stanu niemocy, przy której dobrze im się działo, nie chcieli dopuścić do poprawy, w mętnej bowiem wodzie łatwiej łowić ryby niż w czystej. Nastawali więc przez posłów na utrzymanie w sejmie nadal owego „liberum veto“ i elekcyi królów, nie chcąc zezwolić na reformę skarbu, wojska i t. p. wnioski, zmierzające do podźwignięcia i ratowania kraju, a na nieszczęście znajdowali zawsze dość ślepych, oddanych sobie stronników.

Przeciw jednemu wrogowi wiązano się z drugim, ale i ten własną korzyść miał na oku.

Nieufność w własne siły — to zawsze objaw niemocy, u nas o tyle szkodliwszy, że, kiedy jeden nieprzyjaciel miał jednych, to drugi miał innych popleczników, a Polska, słaba i wyniszczona, podobną była do glinianego naczynia między żelaznymi młotami.

Kiedy więc zabrano się rączo do poprawy Sejmu, aby uchwalić lepszy sposób głosowania, napełnić skarb publiczny, wojsko lepiej uzbroić i wyćwiczyć, carowa Katerzyna i król pruski Fryderyk II., dla którego nic nie było świętem, gotów będąc wszystko zagrabić, jeśli ono nie było strzeżonem, stawiać zaczęli przeszkody, organizując związek o przeciwnych tendencyach, 80 tysięcy stronników liczący. Król mając ręce związane, zrobić nic nie mógł; w Polsce właściwie rządził poseł rosyjski, który opornych senatorów ks. biskupa Sołtyka, biskupa Załuskiego hetmana Rzewuskiego i syna jego Seweryna kazał porwać i w głąb Rosyi na dość długie wygnanie wywieźć.

Zbójecki gwałt i bezprawie, urągające wszelkim prawom wolnego narodu, obelga i krzywda o pomstę do nieba wołająca, w jasny dzień spełnioną została. Porwał się też oburzony do najwyższego naród do broni, zawiązano konfederacyę barską, na której czele stanęli Pułascy i ks. biskup Krasiński. Obudził się zapał do walki za Ojczyznę w całym kraju.

Bito się bohatersko i z wielkiem poświęceniem — ale po czterech latach wysiłków trzeba było uledz przemocy; smutny i bolesny koniec był wyrazem tego stanu rzeczy, jaki przez kilka pokoleń gniótł jak zmora ten kraj nieszczęśliwy.

Powszechne uczucie zawodu po tylu ofiarach spowodowało jeszcze większe rozprzężenie w narodzie i niewiarę we własne siły, a kiedy w dodatku i inne klęski spadły na nieszczęsną ziemię naszą — bo i zaraza i głód pojawiły się później — niema rozpacz ogarnęła wszystkich, a wróg rządził bezkarnie, przygotowując grunt pod zdradzieckie swe plany.

Jakoż w r. 1772. wkroczyły do kraju sprzymierzone wojska Prus, Austryi i Rosyi pod pozorem stłumienia polskiej anarchii — w rzeczywistości, by dokonać pierwszego rozbioru Polski. I spełniła się straszna przepowiednia, daremnie tylekroć ku przestrodze narodu głoszona.

Rozbiór ten, akt gwałtu i brutalnej przemocy, kazano na sejmie zatwierdzić i królowi podpisać! Długo król się opierał, w sejmie nowogrodzki poseł Tadeusz Reytan, rzuciwszy się u drzwi sejmu na ziemię, zaklinając wszystkich, wołał: „Co robicie? Boga się bójcie, nie zaprzedawajcie nas“... a jednak bagnety rosyjskie wymusiły żądane zezwolenie.

Trzeba było aż takiego nieszczęścia, utraty wielkich prowincyi, aby wiekowe nawoływania trafiły do serca narodu, by się ten naród ocknął i podniósł do nowego życia.

I wnet po owym nieszczęsnym sejmie obok zaprzedanych Rosyi, zdrajców i szpiegów moskiewskich zaczęli się łączyć i skupiać cnotliwi i kraj gorąco miłujący obywatele do pracy — do obmyślania środków zapobieżenia stanowi ogólnej martwoty i upadku. Zawiązano komisyę edukacyjną, do której weszli najzacniejsi i najdzielniejsi mężowie owego czasu w Polsce, wroku zaś 1776. utworzyła ona osobne Towarzystwo dla książek elementarnych, którego obowiązkiem było układać i rozpatrywać książki szkolne; ażeby usunąć zły wymiar sprawiedliwości i przewlekłe zakończyć procesy, poruczono mężowi znanemu z cnót obywatelskich, Andrzejowi Zamojskiemu, opracowanie zbioru ustaw sądowych.

Handel i przemysł ożywiają się i podnoszą z upadku, gdyż w ciągu lat 15 powstaje 300 fabryk, które zmniejszają przywóz obcego towaru do kraju, rolnictwo staranniejsze, dbające o płody, produkuje więcej

zboża, słowem, na każdem polu życia ekonomicznego i politycznego narodu rozpoczęła się praca, zmierzająca do poprawy i ustalenia ładu i porządku w Polsce.

Zbliżał się też i czas bardzo ważny, bo właśnie król zwoływał sejm w r. 1788., na którym bardzo doniosłe sprawy miały przyjść pod obrady.

Dnia 6. października 1788. r. zebrani na sejmie posłowie zawiązali konfederacyę, na mocy której senat i izba poselska razem obradowały nad ubezpieczeniem „nie innym tchnące duchem, jak tylko gorącego żądania najdokładniejszego ubezpieczenia i ulepszenia Ojczyzny naszej“, jak pisano w akcie związkowym — zapewniając króla o warowaniu praw jego i całości krajów Rzeczypospolitej. Jakoż na sejmie tym uchwalono podwyższenie wojska do 100 tysięcy, uchwalono podatek dochodowy oraz komisye porządkowe, cywilno-wojskowe, czuwające nad bezpieczeństwem publicznem po województwach i powiatach. W rzeczy samej stały się te komisye porządkowe, prawdziwem dobrodziejstwem dla kraju, bo zajęły się mnóstwem spraw wojskowych i skarbowych w każdym powiecie, zakładaniem magazynów wojskowych i skarbowych, poborem rekruta, bezpieczeństwem okolicy, a później innemi gałęziami pracy administracyjnej. Kiedy zaś raz tak szczęśliwy w ustawodawstwie zrobiono krok naprzód, chcieli pójść zacni przewódcy sejmowi jeszcze dalej i gmach państwowy przebudować, usunąć z niego te rozmaite wady, które doprowadziły naród do upadku.

Z początkiem lipca 1789. r., po feryach trzechtygodniowych, odbyli dwaj marszałkowie, St. Małachowski i Kazimierz Sapieha, a oprócz nich Ignacy Potocki i biskup Rybiński posiedzenie tajne, na którem postanowili zmienić farmę Rządu; korzystając z okoliczności nadarzonych, uchwalili znieść zgubną elekcyę, następcę tronu wyszukać i oprzeć się na państwach nieprzyjaznych Rosyi t. j. Prusach, Anglii i Holandyi.

Król powiadomiony o wszystkiem zgodził się, byle złączyć wszystkich zwolenników tej myśli.

Wnet wybrano w izbie deputacye do formy rządu, do której weszli ministrowie, między nimi Joachim Chreptowicz i Ignacy Potocki, oraz sześciu z posłów, a na czele jej stanął sędziwy biskup kamieniecki ks. Krasiński.

Członkowie deputacyi wzięli się bardzo czynnie do pracy, ale wobec wiekowych przywar nie łatwa to rzecz była do przeprowadzenia.

To też nie dziw, że chociaż deputacya składała się ze światłych ludzi, a na swe usługi miała i z poza Sejmu najtęższe umysły, długo błądziła jakby w ciemnościach i raz i drugi przedkładała zasady nowego rządu, a w sedno rzeczy — w potrzeby istotne narodu nie umiała trafić.

Wreszcie po długich przewlekaniach przedłożyła deputacya projekt formy rządu, ogromną księgę o 658 artykułach, nad którymi zaczęto rozprawiać, sprzeczać się, a dnie w powodzi słów mijały bezskutecznie.

W sprawie sukcesyi tronu nie chciał Sejm sam decydować. Uchwalono uniwersał do województw, ziem i powiatów, w którym pytano naród, czy zgadza się, by za życia króla wyznaczyć następcę i temsamem uniknąć niebezpieczeństw przyszłego bezkrólewia, zalecając równocześnie wybór elektora saskiego.

Naród zgodził się na elekcyę jeszcze za życia Stanisława Augusta Sejmiki przyrzekły wysłanie nowych sił do Sejmu w Warszawie. Objaw był to radosny, bo wskazywał, że posiew dobrych myśli i rad wschodzi w całym kraju, a reformatorowie coraz więcej zwolenników zyskiwali. Lecz to wszystko na leniwy bieg obrad sejmowych nie wpłynęło — mimo, iż niebezpieczeństwa zewnętrzne wzrastały z każdą niemal godziną.

Pod naciskiem Prus i Anglii Austrya po czterdziestoletniej wojnie z Turcyą zawarła ugodę; pozostała sama Rosya, którą sprzymierzeni postanowili do pokoju zmusić. Należało korzystać z ostatniej chwili, aby krajowi naszemu zapewnić siłę na wszelki wypadek. O tem zaczęli dniem i nocą myśleć przewódcy Sejmu, gdyż zwykłą powolną drogą obrad sejmowych, długich mów i przewlekłych rozpraw iść dalej naprzód nie mogli, jeśli Ojczyznę pragnęli ocalić; nie mówić, ale działać, wypadało działać stanowczo, bezwzględnie, bo inaczej mogłaby cała dotychczasowa praca Sejmu pójść na marne Najznakomitsi mężowie razem z królem widzieli jasno ten stan rzeczy i zaczęli potajemnie między sobą się naradzać, jakby od razu jednym zamachem przeprowadzić zmianę formy rządu i dla niej pozyskać izbę sejmową.

I w tem to zaufanem kole powstało wiekopomne dzieło. Podobno sam król ułożył je po francusku i oddał związkowym mówiąc: „Oto marzenie dobrego obywatela“. „To nie marzenie“, zawołano, „to Konstytucya, która z pewnością da się wprowadzić, jeśli tylko szczerze zechcemy“.

Zarazem oddano ją ks. Kołłątajowi do przetłómaczenia, poprawienia i wykończenia. Prawo o miastach, które jednomyślnie przeszło 18. kwietnia 1791., a wywołało u mieszczan, którym hojną dłonią nadawało swobody i w wielu względach równało ich ze szlachtą, niesłychany zapał i wielki dla Sejmu szacunek, dodało odwagi związkowym, natchnęło ich wiarą w własne dzieło. Liczba wtajemniczonych i zgadzających się na Konstytucyę dochodziła 60 ludzi; należało się spieszyć, aby zdradzoną nie była, zwłaszcza, że z zagranicy nadchodziły najgorsze wieści o zbliżającym się pokoju, o nowych zmowach nieprzyjaciół naszych, aby się Polską powtórnie podzielić. Zgodzono się więc wnieść ustawę do Sejmu zaraz po świętach 5. maja.

Tajemnicy, jak to zwykle bywa między tylu ludźmi, nie dochowano. Poseł carowej, dowiedziawszy się o przygotowaniach, dotyczących zmiany formy rządu, zaraz swoich stronników uwiadomił i do gwałtownego oporu i wystąpienia przeciw ustawie nakłaniał. Nie w smak i nie na rękę było mu dzieło narodowej poprawy, zatem za wszelką cenę postanowił dzieło to obalić, a jeśliby to się nie udało, przynajmniej splamić je gwałtem jakimś i Polaków na hańbę wystawić. W istocie było to pierwsze dzieło Sejmu, bez wiedzy sąsiadów dokonane.

Naród odzyskał samodzielność czynu, — nie radził się ani Moskala ani Prusaka, bo czuł, że wstąpił na drogę jedyną, do zbawienia Ojczyzny prowadzącą.

Kiedy zaś wieść przedwcześnie rozeszła się po mieście, a z nią i groźby nieprzyjaciół „zdrajców i jurgieltników“. Komitet, z siedmiu najzaufańszych doradców króla a twórców Konstytucyi złożony, postanowił już 3. maja przedłożyć w Sejmie nową ustawę i tegoż dnia ją zaprzysiądz, ażeby zaś nie dopuścić do jakiegoś gwałtu, wydał król rozkaz, aby wojsko stanęło tegoż dnia pod bronią na ulicach miasta, dowództwo nad niem oddając X. Józefowi Poniatowskiemu. Kiedy zaś mieszczanie Warszawy dowiedzieli się o złych zamiarach nieprzyjaciół, powołali cechy, bractwa i lud, aby dnia 3. maja stał w pogotowiu w obronie Konstytucyi, o której tyle wiedziano, że niosła miastom i ludowi ulgę i szczęście...

W gorączkowym niepokoju, wśród nadziei i trwogi przeszły dwa pierwsze dni majowe, stronnicy bowiem Moskwy rozgłaszali okropne wieści, aby przerazić patryotów.

Dnia 2. maja zwołali patryoci posłów, sprawie dobrej oddanych, do pałacu radziwiłłowskiego na posiedzenie. Wchodzący opowiadali się hasłem: „By dobrze było Ojczyźnie“, lud ciekawy wyniku obrad, otaczał pałac. Zgromadzeniu przewodniczyli biskup kujawski Rybiński i kamieniecki Krasiński, przemawiali zaś Lanckoroński, komisarz skarbowy, a po nim Sołtyk, wskazując na potrzebę szybkiej reformy, zanim nieprzyjaciele pogodzą się między sobą. Potem odczytano ustawę, a gdy jednomyślne przyjęcie zyskała, zgodzono się, aby nazajutrz w Sejmie była zadecydowaną.

W późną noc jeszcze radzili twórcy nowej ustawy w domu marszałka sejmowego Małachowskiego, gdzie 60 posłów podpisało Konstytucyę.

Z bijącem sercem oczekiwano brzasku dnia, który miał urzeczywistnić dobre zamiary względem Ojczyzny i stać się dniem jej odrodzenia, potęgi i chwały. Dnia 3. maja, ledwie słońce na niebie zajaśniało, w Warszawie gwar i ruch niezwykły wszczęły się po wszystkich dzielnicach, jakby to nie był zwyczajny wtorek, lecz jakieś uroczyste święto. Wszystko, co żyje, zrywa się i biegnie ku zamkowi królewskiemu, gdzie posłowie sejmowi mieli dokonać wielkiego dzieła. Jakoż po otworzeniu i zagajeniu sejmu przez marszałka sejmowego Stan. Małachowskiego szereg mowców przedstawiał konieczność uchwały ustawowej, prosząc króla o pomoc i światłą radę w tej tak ważnej chwili. Po przemówieniu króla odczytano w izbie cały projekt ustawy, który został przyjęty gorącymi oklaskami.

Pierwszą przysięgę na nową Konstytucyę wykonał król, a kiedy skończył, odezwał się: „*Iuravi Domino, non me paenitebit*“; następnie udano się do kościoła, gdzie posłowie, senatorzy i lud wykonali przysięgę, a biskup Gorzeński zaintonował: „*Te deum laudamus*“ a wtórował mu głos z tysiąca piersi, zmięszany z hukiem dział, grzmiących z tarasu zamkowego.

Po ogłoszeniu Konstytucyi wstąpił w naród duch nowy i nowe życie zagrało na wszyszystkich polach narodowej pracy.

Rok cały upłynął na wspólnej pracy, a dzień 3. maja 1792. r. gotowano się obchodzić uroczyście w całej Polsce jako dzień szczęścia i dzień zbawienia. Ale niestety poza granicami kraju przygotowywano piekielny środek zniszczenia Konstytucyi.

Jakoż kazano ludziom bezdennej pychy i zaprzańców zawiązać Konfedracyę targowicką, a d. 18. maja 1792., wypowiedziano Rzeczypospolitej wojnę.

W rok po Konstytucyi 3. maja pisali Targowiczanie, że „oddają Rzeczpospolitą z ufnością Katarzynie, bo własnemi siłami Ojczyzna dźwignąć się nie może“! Zaczęła się walka z Targowiczanami i Rosyą.

Długo broniła się Polska i skutecznie, ale gdy przyszła do obozu wieść hiobowa, gorsza niż wszystkie klęski, wieść, że król dnia 24 lipca 1792. przystąpił do Targowicy, ostygł zapał do walki, a w kraju nastąpiła ogólna depresya. Targowiczanie, opanowawszy kraj, rozpoczęli obydną gospodarkę, burząc dzieło czteroletniego Sejmu a wynikiem tej pracy był drugi rozbiór Polski 3. stycznia 1793. r.

Najzbawienniejsze reformy, długa praca, tyle nadziei, tyle radości i upojenia, wszystko poszło na marne, ustąpiło przemocy pięści, bagnetom żołdactwa carowej i króla pruskiego! Nie wszystko! Upadł naród, ale pozostała mu cześć, zostało przekonanie że nie padł w błędzie, lecz rozdarty, rozszarpany został w chwil, — kiedy wstępował na drogę poprawy i nowego życia.

A dziś po stu dwudziestu latach ileż zmian, ileż smutków, ile boleści, ile przejść ciężkich! Naród, rozdarty na trzy części, dla braku należytego poczucia łączności i solidarności narodowej, karności i dyscypliny w podjętych walkach o niepodiegłość ojczyzny — do dziś dnia jęczy w niewoli pod gniotącą go stopą krzyżaka i Moskala.

Grom po gromie bije w ten naród nieszczęsny: Września, wywłaszczenie, zakaz używania języka ojczystego w szkole i kościele, na zgromadzeniach itp.; a on żyje, cierpiąc szczerą, gorącą miłość Ojczyzny i ducha poświęcenie z tej Konstytucyi — a żaden wróg tej miłości wydrzeć mu nie zdoła.

Sto dwadzieścia lat przetrwaliśmy tym duchem silni, silniejsi niż byliśmy wtedy, bo i liczniejsi i w doświadczenie bogatsi. „Niech pokolenia podają pamiątkę dnia tego“... ku pokrzepieniu ducha i ku umocnieniu tych, którzy nad odrodzeniem Ojczyzny pracują.

Kongres maryański w Przemyślu

Pierwszy polski kongres maryański odbył się przed paru laty we Lwowie i przyczynił się nie mało do podniesienia ducha religijnego i kultu Najśw. M. P. w naszem społeczeństwie. Wyrażono też podówczas życzenie, aby w niedługim czasie zebrał się taki sam kongres w jednem ze znaczniejszych miast Polski. Pora kongresu nadeszła, ale z różnych bardzo ważnych względów drugi ten z rzędu polski kongres maryański nie może się zebrać ani w Warszawie, ani w Poznaniu, ani w Wilnie, ani w Krakowie. Zbierze się natomiast tego roku w Przemyślu za inicyatywą i pod protektoratem JE. X. biskupa Pelczara.

Celem bliższego omówienia tej sprawy zebrała się dnia 23 bm. w pałacu biskupim miejscowa Rada parafialna Związku katolicko-społecznego. Arcypasterz odczytał odezwę, w której wzywa wszystkich do chętnego udziału w obradach kongresu. Następnie przedstawił X. biskup Radzie program prac kongresowych, niezupełnie jeszcze opracowany, ale w treść bardzo zasobny. W kongresie mają wziąć czynny udział wszyscy nasi biskupi z Galicyi, niektóre osobistości, zaszczytnie już znane na polu pracy naukowej i na niwie naszej pracy społecznej. Dość wspomnieć Stanisława Tarnowskiego, Jeske Choińskiego, Krotoskiego, ks. Rostworowskiego, ks. Kuznowicza, Czerkawskiego, Pawła Sapiehę. Z pań wezmą udział między innemi pp.: Marya Straszewska, Czapelska, Drużbacka, Kaczkowska.

Ponieważ z kongresem ma być złączony wiec katolicko-społeczny, więc w osobnych lokalach obradować będą w tym czasie także różne stowarzyszenia jako to: Bractwo Królowej Korony Polskiej, zaprowadzone w całej dyecezyi przemyskiej, Związek robotniczy, Sodalicye Maryańskie, Stowarzyszenia opieki nad terminatorami i zaniedbaną młodzieżą, Stowarzyszenie opieki nad sługami, Stowarzyszenie imienia Piotra Skargi i inne. Główne obrady toczyć się mają w sali „Sokoła", ale odbywać się będą posiedzenia osobne i w seminaryum duchownem i w Domu robotniczym pod wezwaniem św. Józefa i w sali „Gwiazdy" przemyskiej.

Na wspomnianem zebraniu ukonstytuował się już komitet, który ma się zająć w zupełności urządzeniem kongresu.

Sekretarzem komitetu mianowano notaryusza Konsystorza biskupiego X. Dr T. Chciuka i na jego ręce należy nadsyłać wszelkie zgłoszenia. Termin kongresu naznaczono na czas między 26 a 28 sierpnia b. r. Bliższe szczegóły będą ogłoszone w swoim czasie.

Ugoda zawarta.

W ubiegły czwartek o godzinie 10-tej przedpołudniem odbyła się konferencya obu prezesów ministrów oraz wspólnego ministra wojny. Konferencya trwała do godziny wpół do 1 przedpołudniem.

Wynik konferencyi jest bardzo pomyślny, zdołano mianowicie dojść do porozumienia w sprawie różnic i poglądów na procedurę karną wojskową. Różnice rozwikłano ku zadowoleniu obu stron. Jutro w austryackiem prezydyum ministrów odbędzie się drugie posiedzenie, w którem wezmą udział obaj prezesi ministrów, wspólny minister wojny i obaj ministrowie sprawiedliwości, jako doradcy prawni.

Po dzisiejszej konferencyi węgierski prezydent ministrów zawiadomił telefonicznie ministra sprawiedliwości i wezwał go do natychmiastowego przybycia do Wiednia.

Dziś popołudniu rokowań nie będzie. — Również dzisiaj nie będą przezesi ministrów u cesarza.

Jutro po zakończeniu rokowań, prezydent węg. ministrów zda cesarzowi raport z przebiegu rokowań.

Rząd austryacki o konferencyach wydał komunikat, w którym stwierdza, że na dzisiejszej konferencyi **osiągnięto zbliżenie się w obu zasadniczych punktach**. Na jutrzejszą konferencyę zostali wezwani ministrowie sprawiedliwości, aby sformułowali niezałatwione dotychczas ustępy ustawy.

Choroba cesarza – a wizyta serbska.

Ogólne zainteresowanie budzą tutaj dwa fakty: mianowicie choroba cesarza i odwołanie przyjęcia króla Piotra w Budapeszcie.

Według wiadomości autentycznych choroba cesarza nie jest zupełnie groźna. Jak wiadomo, cesarz czyta bardzo pilnie wszystkie pisma wiedeńskie, zwłaszcza zaś „Fremdenblatt", który przegląda najdokładniej. Ten powód skłania dzienniki wiedeńskie do tego, że o słabości cesarza pisma wiedeńskie piszą z wielką rezerwą.

Cesarz przeziębił się. Lekarze obawiają się, że o ile nie nastąpi zmiana i obniżenie temperatury, na co się zanosi, przeziębienie owo w razie najmniejszej nieuwagi **mogłoby przybrać ostrzejsze formy**, a wtedy **byłyby możliwe różne komplikacye**, wobec podeszłego wieku cesarza.

Dlatego też zaprotestowali lekarze przeciw wyjazdowi cesarza do zamku w Budzie. Zamek ten położony na górze, z racyi niedokładnej swej budowy nie przedstawia gwarancyi, że w razie zmiany temperatury dałoby się w pokojach cesarskich utrzymać potrzebne dla chorego cesarza ciepło.

Co do odwołania przyjazdu króla serbskiego pisma wiedeńskie przynoszą różne sensacyjne wiadomości I tak „Neues Wiener Journal" twierdzi, iż pobudką odwołania wizyty były **motywy polityczne**. W sferach mających styczność z decydującymi czynnikami rządowymi utrzymuje się pogłoska, że **wizyta króla Piotra obędzie się w lecie w Ischlu**.

Obecnie z powodu nieszczególnego stanu zdrowia cesarza, nie można go było narażać na trzydniowe trudy. Cesarz bowiem musiałby był wyjechać na dworzec, być na obiedzie dworskim, przedstawieniu galowem i t. p., a te trudy wywarły by były niechybnie zły wpływ na jego zdrowie.

Wiedeń. (Tel. wł). Wieczorna „N. Fr. Presse" dowiaduje się z kół dworskich, że stan zdrowia cesarza jest bardzo dobry.

Awans majowy w armii.

Z Wiednia donoszą: Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza awans majowy. Między innymi zamianowani zostali marszałkami polnymi porucznikami generał major arcyks. Józef Ferdynand komendant 3 dywizyi piechoty, arcyks. Józef komendant 31 dywizyi piechoty. Generał-majorem zamianowany został pułkownik arcyks. Piotr Ferdynand komendant 49-tej brygady piechoty

Ogółem zamianowano 13 generał-majorów marszałkami polnymi porucznikami, a 32 pułkowników generał-majorami.

Pułkownikami zamianowano:

W sztabie generalnym 8, w sztabie artyleryi 1. piechocie 25, konnicy 2, artyleryi polnej 22, artyleryi fortecznej 2, w korpusie oficerów inżynieryi 4

Podpułkownikami mianowani:

W sztabie generalnym 16, w sztabie artyleryi 4, w sztabie inżynieryi 1, piechoty 61, konnicy 7, artyleryi polnej 10, artyleryi fortecznej 2 trenie 3 i korpusie oficerów inżynieryi 4

Majorami zamianowano:

W korpusie sztabu generalnego 17, inżynieryi 4. piechoty 90, konnicy 22, artyleryi polnej 17, trenie 3.

KRONIKA.

Centralne koncesyonowane Biuro stróżów przy ul. Zwierzynieckiej l. 7, parter, w podworcu na lewo, otwarte jest codziennie od godz. 8—12 w południe i od 2—8 wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt. Biuro udziela wszelkich informacyi w celach posad stróżów i służby wszelkiego rodzaju, jak również przyjmuje na członków do Stowarzyszenia katolickiego stróżów. Właściciele i administratorowie kamienic, życzący sobie mieć dobrych, uczciwych i porządnych dozorców domów, niech się zwrócą po takowych do Biura Stowarzyszenia a przekonają się, że pośród innych biur, najlepsze jest Centralne Biuro stróżów wielkiego m. Krakowa, a jako Stowarzyszenie zna dokładnie stosunki pośród właścicieli i administratorów kamienic, a stróżów czyli dozorców domu, przeto może jedynie tylko Biuro stróżów zadawalniać żądających, a nie żadne inne biura, któe nie znają stosunków i temiż się nie zajmują.

Od Prezydyum ścisłego Komitetu wyborczego zawiadomienie. Niniejszem podajemy do wiadomości, że wszelkie sprawy i wyjaśnienia w celach wyborczych udziela chętnie Prezydyum w biurze stróżów przy ul. Zwierzynieckiej l. 7. w Krakowie od godz. 9—12 w południe i od godz. 2—8. wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zgromadzenie wyborców zagaił Ludwik Gołąb w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej l. 7. w biurze Stow. stróżów dnia 25 kwietnia br. i przedłożył ważność wyborów do Rady Państwa, jako reprezentacyi kraju interesów narodu. W końcu postawił wniosek o wybór Komitetu wyborczego niezawisłego w celu przeprowadzenia odpowiednich kandydatów na posłów po Parlamentu. Wniosek wyborcy przyjęli i utworzyli Komitet ścisły z mężów zaufania, w którego skład weszli: Gołąb Ludwik, Ostrowski Jan, Cap Adam, Wielebnowski Leon, Zaczyński Piotr, Wójcik Jan, Woźny Józef, Nowacki Józef, Piwowarczyk Kasper, Nodzeński Jan, Karpiński Stanisław, Śleczka Franciszek, Wielebnowski Franciszek, Blicharz Piotr, Gogolewski Mieczysław, Głowacz Józef, Lorenc Antoni, Belczyk Jan, Bibulski Jan, Źródłowski Józef, Kołodziejczyk Józef, Dembowski Antoni, Świerzb Jan, Kurzydło Maciej, Swoboda Stanisław. Do prezydyum zostali wybrani: przewodniczącym Gołąb Ludwik, zastępcą Cap Adam, sekretarzem Wielebnowski Leon. Zgromadzenie poruczyło ścisłemu Komitetowi, zająć się sprawą wyborów energicznie we wszystkich 5. okręgach m. Krakowa i postrarania się odpowiednich lokali w celu informowania się wyborców, jak również poleciło zgromadzenie Komitetowi rozszeżenie agitacyi, złożonej z 200 mężów zaufania. Przewodniczący uważając omówienia wyborcze za wyczerpane, podziękował zgromadzonym za wzięcie udziału w obradach i życzył wszystkim pomyślnego rezultatu nadmieniając o gremialnym wzięciu udziału w uroczystości obchodu dnia 3. maja jako konstytucyi nadanych praw narodowi.

Protokół Wydziału Stow. katol. stróżów, z dnia 25 kwietnia 1911. Prezes widząc członków wydziału w komplecie, otworzył narady słowem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" i wyjaśnił zebranym, zajście niespodziewane i nikomu nieprzyjemne, z powodu punktu 4 zaznaczonego na porządku dziennym na nadzwyczajnym Walnem Zgromadzeniu stróżów kamienicznych dnia 20. kwietnia br. ponieważ c. k. policya zakazała omówienia 4 punktu, motywując tem swój zakaz, że Stowarzyszenie stróżów jest nie polityczne i statut stróżów, nie pozwala mieszać się Stowarzyszeniu w politykę, przeto Dr Tomasik c. k komisarz policyjny przerwał mowę ks. Mytkowiczowi, uważając za nietaktowne postępowanie ks Mytkowicza. To nietaktowne postępowanie wywołało na sali pewne zamięszanie z powodu niezrozumienia. Prezes widząc wśród zgromadzonych niepokój, przerwał obrady i zamknął zgromadzenie. Na zgromadzeniu, byli obecni jako członkowie honorowi Dr Tadeusz Sikorski i inżynier Edmund Zieleniewski właściciel fabryki odlewów żelaznych.

Po wyjaśnieniu prezesa Wydziałowi członkowie ubolewali nad owem zajściem i postanowili baczniejszymi być ażeby na przyszłych zebraniach coś podobnego się nie powtórzyło. P. inżynierowi Edmundowi Zieleniewskiemu i dr. Tadeuszowi Sikorskiemu jako członkom honorowym Stow. stróżów, Wydział daje najwyższe uznanie za gorliwą ich pracę i poparcie około rozwoju Stow. katolickich stróżów w Krakowie i składa im, a zwłaszcza JWP. Edmundowej Zieleniewskiej serdeczne Bóg zapłać i prosi nadal o poparcie interesów Stow. katolickich stróżów w Krakowie. Zastanawiając się zaś Wydział nad wyborami do Rady Państwa postanowił mocą swej uchwały nie brać udziału w polityce jako stow. stróżów trzymając się ściśle swego statutu lecz bronić stróżów przed uciskiem i wyzyskiem i nieść swym członkom pomoc materyalną jako Stowarzyszenie ekonomiczne.

Wydział powziął uchwałę obowiązującą każdego członka wpisanego w księgi Stow. stróżów, ażeby w sprawach wyjaśnień i porozumień wszelkich udawali się do biura centralnego stróżów przy ul. Zwierzynieckiej l. 7, parter w podworcu na lewo. Członkowie, którzyby omijali niniejsze postanowie-

nie Wydziału mogą się narazić na utratę praw, objętych statutem.

Wydział zwraca uwagę wszystkim członkom aby spełniali swe obowiązki, które dobrowolnie zobowiązali się spełniać przystępując do Stowarzyszenia. Prezes widząc obrady wyczerpane zamknął posiedzenie słowem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Święcone w Polskiem Kółku Kontuszowem odbyło się w ubiegłą niedzielę w Domu robotniczym na dużej sali. Dary boże poświęcił ks. dr. kanonik Ludwik Jurgowski rektor Księży Emerytów przy kościele św. Marka w Krakowie. Zacny kapłan przemówił w podniosłej i rozrzewniającej swej mowie o walce i zwycięstwie kościoła bożego, którego tryumfujący Chrystus Pan zmartwychwstał, wspomniał również dzieje narodu polskiego i gotowość do boju z wrogami wiary, tak że na głos ewangeliczny chwytano za karabele na znak poświęcenia się za wiarę, życzył też przy tej sposobności członkom Polskiego Kółka Kontuszowego i całemu Kołu Polskiemu aby wytrwali i stali silnie przy wierze św. rzymsko-katolickiej bo Polska ma dużo orędowników u Boga i może się doczekać swego zespojenia narodowego i zmartwychwstać ze zmartwychwstałym Jezusem. Zgromadzeni odśpiewali z wielkim zapałem „Wesoły nam dziś dzień nastał“. P. Stanisław Makowski zaznaczył, że naród polski a zwłaszcza szlachta wiernie stojąca przy kościele bożym ceniła wysoko stan duchowny, to też dziękując duchowieństwu za wzięcie udziału w Święconem w liczbie 4 księży podniósł toast na ich cześć w ręce ks. Jurgowskiego. P. Julian Ryś omówił znaczenie Kółka Kontuszowego jako podtrzymującą pamiątkę zwyczaju i obyczaju praojców naszych w obchodach patryotycznych i strojach narodowych przytem zachęcał do spełnienia obowiązków objętych statutem i zjednywania nowych członków dla Kółka kontuszowego P. Ludwik Gołąb zwyczajem swym, jako gorliwy patryota porównywał dawne czasy a obecne, spójność i życzliwość ogólną, której dzisiaj brak, lecz wzywał do wytrwania członków Stowarzyszeń, a względnie Kółka Kontuszowego do łączenia się razem to się czasy zmienią na lepsze i naród może zawołać: z polską szlachtą polski lud, a jako zwyciężył Chrystus Pan i zmartwychwstał, tak i my zwyciężymy i zmartwychwstaniemy jeżeli wiernie stać będziemy przy kościele bożym i czynami swymi będziemy potwierdzać, że jesteśmy ludem niezwyciężonym i dobrymi Polakami, jak niegdyś ongi za dawnych czasów przebywał na obczyźnie rodak nasz, a gdy dowiedziano się o nim, że jest Polakiem to niepytano go, jakiej on jest wiary, bo mocno w to wierzono, że jest wyznania rzymsko-katolickiego, dlatego też Polska słynęła od morza do morza w rycerstwo i w dobrobyt bo Bóg jej błogosławił i orężowi polskiemu i nazywano ją przedmurzem chrześcijaństwa. Tak też i dziś na bok waśnie i prywaty, niech zakwitnie miłość w Boga i w bliźniego to dojdziemy do celu naszych upragnień. (Huczne brawa i oklaski).

P. Juliusz Jaksa Bobowski herbu Gryf pił zdrowie polskich matek i wszystkich pań, które się przyczyniają do podniesienia ducha, narodowego i wychowania moralnego młodzieży, jako przyszłego kwiatu polskiego.

P. Stanisław Gędzierski w serdecznych słowach podniósł zasługi p. Ludwika Gołąba jako przewodniczącego Komitetu urządzającego Święcone, dodał, że poświęcenie w celach narodowych a względnie religijnych otwarte, śmiałe i wytrwałe p. Gołąba zasługuje na uznanie ogółu, a zwłaszcza wystąpienie na wiecu obywatelskim w sprawie zajść na uniwersytecie, to też dziękując Gołąbowi imieniem Kółka podniósł toast na cześć jego rodziny, aby mu Pan Bóg błogosławił, we wszystkiem i żebyśmy takich obywateli i rękodzielników jak najwięcej mieli w naszem społeczeństwie, którzy idą śladami Kilińskiego, pułkownika wojsk polskich szewca z Warszawy i wielu innych bohaterów narodu.

P. hr. Eustachy Potocki, jako naczelnik Polskiego Kółka Kontuszowego dziękując zebranym za wzięcie udziału w Święconem zakończył tę piękną uroczystość staropolskim zwyczajem Kochajmy się. Nastrój był wesoły i serdeczny. Wieczór o godz. 8 odbyła się zabawa taneczna, w której lśniły karabele i złociste pasy a serdeczna i wesoła przy dźwiękach kapeli przeciągła się aż do rana.

Wspólne święcone odbędzie Towarzystwo pobożnych pielgrzymek i Stow. katol. stróżów dnia 7 maja tj. w niedzielę o godz. 3 popołudniu na dużej sali w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 w Krakowie. Pragnący wziąć udział w tej pięknej i wzniosłej uroczystości raczą się zgłosić po bilet wstępu i zapisać się na listę uczestników Święconego do biura stróżów przy ul. Zwierzynieckiej l. 7.

Z Podgórza. Staraniem Stow. katol. stróżów odbędzie się Odczyt o ustroju społecznym i płacy robotników, który wygłosi X. Władysław Steich dnia 21 maja o godz. 5-tej popołudniu tj. w niedzielę w Domu cechowym przy ul. Krakusa l. 20 w Podgórzu.

Ośm cnót.

1. Pobożność wiedzie do nieba,
2. Miłość nieprzyjaciół godzi,
3. Praca daje kawał chleba,
4. Wierność zaufanie rodzi.
5. Prawda daje wiarę w słowo,
6. Miernością rośnie dostatek.
7. Czystość chowa człeka zdrowo,
8. Wstrzemięźliwość mnoży latek.

Zachowajcież więc te cnoty i chowajcież w nich swe dzieci,
Wtedy miną Was kłopoty i Pan Bóg szczęściem zaświeci,
A tak minie rok niemały, gdy śmierć do drzwi zakołacze,
Bóg Was przyjmie do swej chwały i każdy po Was zapłacze. Amen.

Zofia Gołębiówna.

Koszta Rady państwa.

Przed 50 laty, to jest w pierwszym okresie konstytucyi wynosiły w roku 1862 koszta Rady państwa, licząc na korony 865 tysięcy 474 koron. Koszta te w ciągu 50 lat urosły niemal pięciokrotnie i wynoszą obecnie 4 miliony 165 tysięcy 83 koron.

Co prawda, w czasie tym pierwotna ilość posłów 203 urosła wskutek różnych reform do 516, a prezydyum składające się początkowo z jednego prezydenta i jednego wiceprezydenta, posiada obecnie obok prezydenta aż siedmiu wiceprezydentów.

Prezydent pobiera przez cały rok jako wynagrodzenie 14 tysięcy 600 koron, a wynagrodzenie siedmiu wiceprezydentów wynosi 51 tysięcy koron. Dyety posłów wynoszą wraz z poborami członków prezydyum 2 miliony 606 tysięcy 800 koron.

Dużo też kosztuje druk protokołów oraz tłumaczenia wniosków i interpelacyj wnoszonych przez posłów w różnych językach, które muszą być drukowane i w języku, w jakim je wygłoszono — i nadto w tłumaczeniu niemieckiem. Koszta druków mów wygłaszanych przez posłów i różnych dołączonych do interpelacyi i wniosków dokumentów, wynoszą 300 tysięcy koron rocznie. I na to wszystko idą podatki biednego przeważnie ludu.

Maryo

rozwiąż więzy grzesznych!

Stroskani grzeszni targani rozpaczą,
Ci co się smucą i cierpią i płaczą,
Do stóp Maryi czemprędzej niech spieszą,
Tam znajdą ulgę i tam się pocieszą.
Najświętsza Matka ból dziatek ukoi,
I przed rozpaczą w puklerz wiary zbroi
Ona cudownie do zdrowia przywraca
Tylu łaskami proszących wzbogaca,
Ona i nadal i zawsze i wszędzie
Ucieczką grzesznych wspomożeniem będzie.
Ona ta matka i Boża i nasza,
Wciąż nam łask zdroje u Syna uprasza.
Ona nam w życiu udzieli co trzeba
Ona jak dzieci nas wwiedzie do nieba,
A tak pod skrzydłem Jej możnej opieki
Ufajmy że z nią żyć będziem na wieki.

Ludwik Gołąb.

Ze świata.

Nieuznana wielkość. Min. Głąbińskiemu w czasie pobytu jego we Lwowie zdarzył się następujący przypadek:

W nocy z poniedziałku we wtorek zaszedł do urzędu telegraficznego w gmachu głównej poczty, by nadać depeszę. W urzędzie telegraficznym miasta, liczącego dwakroć, są jednak urządzenia dziwnie przypominające małe mieściny galicyjskie; mała ciupka służy za t. zw. biuro do nadawania depesz, a kulawy pult i złamane pióro są jedynem jej umeblowaniem.

Minister nie mogąc na tym pulcie napisać depeszy wszedł do biura urzędnika i usiadł przy stole, by napisać depeszę; spotkała go jednak wielce niemiła niespodzianka, bo pełniący służbę urzędnik wyprosił go stamtąd, oświadczając, że miejsce dla stron jest przed okienkiem. Nie pomogło wymienienie nazwiska i tytułu.

P. Głąbiński oburzony tem, że potraktowano go jako stronę pobiegł do prezydenta poczty, obudził go, narobił awantury i naturalnie napisał depeszę w biurze urzędnika.

Ostatecznie urzędnikowi dziwić się nie można. Regulamin wyraźnie pod tym względem daje instrukcye, a urzędnik pocztowy nie jest obowiązany znać osobiście wszystkich ministrów. W każdym razie p. Głąbiński — gdyby był zaczął od tego na czem skończył, t. j. od przedstawienia się pełniącemu służbę urzędnikowi — byłby może prędzej dopiął swego.

Wykształcenie kobiet w Japonii postępuje w sposób zadziwiający, choć ruch w tym kierunku obudził się dopiero od roku 1871. Wówczas to udało się kilka młodych Japonek do Ameryki na studya, za ich przykładem poszły następnie i inne odważniejsze kobiety japońskie, a wreszcie otwarto w Japonii szkoły dla kobiet.

Obecnie kraj „wschodzącego słońca“ liczy już 32.000 młodych dziewcząt, które ukończyły nauki w tych szkołach, a przytem Japonia jest jedynym krajem azyatyckim, posiadającym Uniwersytet dla kobiet.

Mnóstwo kobiet pracuje w redakcyach dzienników i czasopism i wydawanem jest nawet specyalne pismo, domagające się prawa głosowania dla kobiet. Pismo to wychodzi pod nazwą „Kobieta XX wieku“, jest całkowicie redagowanem przez kobiety, uchodzi za organ radykalnej partyi niewieściej, domagającej się całkowitego równouprawnienia z mężczyznami.

Osobliwe zwyczaje murzyńskie. Włoski podróżnik Dr Renzo Rosatti, który przebywał bardzo długo w Kongo, podaje nader ciekawe wiadomości o zwyczajach i pojęciach religijnych szczepów murzyńskich, dotąd jeszcze nieucywilizowanych. Mohalisi zdają się mieć pewne pojęcie o grzechu pierworodnym, gdyż wierzą, że w każdem dziecku i młodzieńcu przebywa zły duch, którego należy wypędzić, zanim ów młodzieniec przyjętym zostanie do danego plemienia i założy ognisko domowe. Mohalisi wierzą mocno, iż zły duch, przemieszkujący w żywocie młodzieńca, ukrywa się pod postacią ptaka. Gdy ma nastąpić przyjęcie młodego człowieka do społeczności, występuje całe plemię, uzbrojone w kije i każdy z mieszkańców wioski uderza młodzieńca kijem w brzuch, dopóki tenże nie opuchnie. Wówczas wykonują cięcie na opuchniętym żywocie, aby zły duch mógł opuścić swoje siedlisko, a delikwent chroni się w miejsce ustronne, gdzie leczy się z rany i skutków otrzymanej chłosty. Poligamia jest dozwoloną i każdy mężczyzna może mieć tyle żon, ile sobie zakupi. Niektórzy bogaci Mohalisowie mają po 300 żon. Liczny ten harem nie naraża jednak na wydatki toaletowe, najwyższą bowiem ozdobę niewiasty stanowi — brak zębów. Gdy dziewczyna kończy 12 lat, wyrywają jej dwa górne zęby przednie, aby mogła się podobać kawalerom afrykańskim. Jest to wszakże tylko początek; gdyż najbardziej czarujące piękności powinny mieć tylko połowę zębów, puste bowiem luki między zębami uważane są za urok i wdzięk.

30-piętrowy dom. Gotowe są już plany na dom, który będzie największym z domów w Nowym Jorku. Dom wysoki na 750 stóp będzie miał 30 pięter, a ponad tem wieżę 25 piętrową.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Ludwik Gołąb. Nakładem Stow. katol. stróżów w Krakowie i Podgórzu. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.